

To nie są gorsi ludzie

ANNA MACIEJEWSKA
amaciejewska@mmszczecin.pl

Schronisko dla bezdomnych przy ul. Zamkniętej istnieje od wielu lat. Nagle prawie 600 mieszkańców poparło przeniesienie placówki. – Nie chcemy mieć tu pijaków i brudasów – mówią oburzeni. – Kierownictwo schroniska i służby miejskie odpierają zarzuty i twierdzą, że nie ma żadnych skarg.

Ósrodek z zewnątrz wygląda przyzwoicie. Przyszycona trawa, kwiatki, ogrodzenie. Jednak mieszkańcy dzielnicy, jak twierdzą, znają złe oblicze tego miejsca.

– Podopieczni chodzą pijani, piją pod domem, śmierzdzą, śmiecą, żebrzą – wymienia pan Zenon. – Wstydzimy się powiedzieć, że mieszkamy w Stołczynie.

– Nie chcemy wyrzucać bezdomnych ze schroniska – dodaje pan Adam. – Wnioskujemy tylko o prze-

niesienie lub połączenie tej placówki z tą przy ul. Nehringa. Dwa takie obiekty to za dużo jak na jedno osiedle. Nawet taksówkarze odmawiają wieczornego kursu, kiedy słyszą, że to Stołczyn.

Jak się dowiedzieliśmy w urzędzie, nie ma jednak mowy o połączeniu placówek przy ul. Nehringa i ul. Zamkniętej. Aby pomóc bezdomnym – muszą działać dwa ośrodki.

Przewodniczący rady osiedla Zygmunt Serafin podkreśla, że tylko zareagował na apel mieszkańców i jako przewodniczący złożył pismo w ich imieniu.

– Sam się pod pismem nie podpisałem – zauważa. – Jest mi przykro, że tak wszystko się potoczyło. Mam mieszane uczucia w tej sprawie.

Po złożeniu pisma w urzędzie zorganizowano spotkanie. Byli przedstawiciele MOPR-u, policji, rady osiedla, urzędu miasta, straży miejskiej, stowarzyszenia Feniks, dużo mówiono o zaskługach placówki.



Fot. Adam Skórski

- Niektórzy podopieczni chorują na epilepsję, są po wylewach – opowiada Arkadiusz Oryszewski, kierownik schroniska. - Czasami mogą wyglądać dziwnie, podobnie do osób pod wpływem alkoholu.

– Niektórzy podopieczni chorują na epilepsję, są po wylewach – opowiada Arkadiusz Oryszewski, kierownik schroniska. – Czasami mogą

wyglądać dziwnie, podobnie do osób pod wpływem alkoholu. My tu codziennie sprawdzamy trzeźwość i przestrzegamy rygorów. Za spoży-

wanie alkoholu są surowe kary. Tutaj bezdomni sami sobie pomagają, pilnują się nawzajem, malują, naprawiają. Budynek dostaliśmy w kompletnej ruinie. Ogrodzenie, ogródek, remont w środku – wszystko zrobili bezdomni. Gdyby nie my – pewnie nadal stałaby tu ruderka. Jestem niemile zaskoczony, bo po złożeniu podpisów w urzędzie odezwali się do mnie mieszkańcy, którzy powiedzieli, że zostali wprowadzeni w błąd. Myśleli, że podpisują się pod petycją dotyczącą budowy filii domu kultury. Przepaszali. Część głosów jest też nieważna, bo podpisały się tam osoby niepełnoletnie, widnieli też mieszkańcy innych dzielnic. Myślę, że ta petycja to odwet mieszkańców za zniszczony plac zabaw, który znajduje się przy schronisku. Moi pensjonariusze nawet tam nie wchodzi, ale łatwo znaleźć przecież kozła ofiarnego. Chcemy tylko żyć w zgodzie.